DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 18/30 Marca 1855 roku. № 85. Jutro Ś. Balbiny Panny.
Wschód słoń. o god. 5 min 40. — Zachód o g. 6 m. 28.

Z Petersburga, 6 (18) Marca.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONY

CEREMONJAŁ

POGRZEBU

ZWŁOK W BOGU SPOCZYWAJĄCEGO

CESARZA MIKOŁAJA I.

1. O dniu wyznaczonym na pogrzeb, wcześnie udzieloną zostanie przez komisję żałobną, za pośrednictwem policji, dla stolicy wiadomość, a dnia poprzedniego heroldowie, z zwykłą ceremonją, odczytają o tém ogłoszenie po wszystkich częściach miasta.

2. W dzień pogrzebu, rano o godzinie 9éj, na dany z twierdzy St. Petersburgskiéj sygnał trzema strzałami działowemi, zbiorą się do Soboru Petropawłowskiego: członkowie Najświętszego Synodu, spowiednik błogosławionéj pamięci CESARZA, protoprezbiter Bażanow, duchowieństwo dworskie i inne, według naznaczenia Najprzewielebniejszego Metr. Nikanora; damy honorowe, kamer-frejliny, ochmistrzynie dworu, frejliny, członkowie rady Państwa, ministrowie, senatorowie, dygnitarze dworu Najwyższego 1éj i 2éj klassy, sekretarze stanu, kawalerowie dworu, jenerał-adjutanci, jenerał-majorowie orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, fligiel-adjutanci, adjutanci ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI, z małżonkami, wszyscy jenerałowie znajdujący się w stolicy, oraz sztab i ober-oficerowie gwardji, inne osoby płci obojéj dwóch klas pierwszych, w zupełnéj żałobie, również jak członkowie ciała dyplomatycznego, z małżonkami, które zaproszone zostaną przez szczególne obwieszczenia od expedycji spraw ceremonjalnych, i pomieszczą się w Soborze po prawéj stronie katafalka. Oprócz tego najbliżsi słudzy spoczywającego w Bogu CESARZA zgromadzą się na oddzielnie wyznaczone dla nich miejsce.

3. Po przybyciu do soboru Najświętszego Synodu, Najprzewielebniejszy Metropolita odprawi liturgję świętą.

4. Przez ten czas, wyznaczone z Najwyższego rozkazu wojska, zajmą oznaczone dla nich miejsca.

5. ICH CESARSKIE MOŚCIE przyjęci zostaną w Soborze przez Najprzewielebniejszego Metropolitę i członków Najświętszego Synodu, z krzyżem i wodą święconą; skoro zaś ICH CESARSKIE MOŚCIE raczą zająć SWE miejsca, wtedy zacznie się odprawienie ostatnich modłów, według obrządku kościoła Prawosławnego, z ceremonją odpowiednią wysokiemu dostojeństwu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

6. Po ukończeniu tych modłów i oddaniu przez Najwyższe osoby ostatniego hołdu zwłokom Najjaśniejszego Nieboszczyka, jenerał-adjutanci przyniosą wieko od trumny; jenerał-majorowie orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zdejmą całun z trumny i poniosą na ołtarz, a NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczy włożyć purpurę do trumny; następnie jenerał-adjutanci, po przymocowaniu wieka trumny, podejmą takową, i poprzedzani przez Metropolitę i duchowieństwo, poniosą do przygotowanéj w Soborze mogiły; a po udzieleniu absolucji, spuszczą do téj mogiły.

7. Wtedy wojska stojące dadzą ciągłego ognia, a z twierdzy Petropawłowskiéj i ze wszystkich znajdujących się w szyku dział artyleryjskich daną będzie salwa, po sześć wystrzałów z każdego działa. Tem zakończy się oddanie ostatniéj powinności Niezapomnianemu i wiecznéj, sławnéj pamięci godnemu Wielkiemu Monarsze Wszech Rosji CESARZOWI MIKOŁAJOWI I.

8. Ostatni dyżur przy zwłokach w Bogu spoczywającego CESARZA pozostanie w Soborze, aż do zupełnego zamknięcia mogiły.

9. W sam dzień pogrzebu, regalja odwiezione zostaną z Soboru Petropawłowskiego, do pałacu zimowego, w porządku następującym: 1) Czteréj trębacze pułku konnego lejb-gwardji. 2) Dwa plutony pułku konnego lejb-gwardji. 3) Oficer masztarni konno; za nim trzéj mastalerze. 4) Kareta poczwórna, z czterema kamer-junkrami. 5) Takaż kareta z czterema szambelanami. 6) Faeton otwarty sześciokonny, z mistrzem obrzędów. 7) Faeton otwarty sześciokonny, z naczelnym mistrzem obrzędów. 8) Oficer masztarni. 9) Dwaj młodsi berejterowie; za nim trzéj koniuszowie konno. 10) Ośm karet poczwórnych, sześciokonnych, każda z dwoma drabantami na przedzie; po bokach zaś karet po dwóch podoficerów lejb-gwardji pułku konnego. W karetach tych pomieszczą się regalja wraz z osobami do ich przyjęcia przeznaczonemi. W końcu — dwa plutony pułku konnego lejb-gwardji. Orszak, po wjechaniu na wielki dziedziniec pałacu, zatrzymuje się u przedsionka poselskiego; odwachy główny i wewnętrzny oddają honory regaljom. U przedsionka znajdować się będą: kamer-furjer, dwaj hof-furjerowie i dwudziestu grenadjerów roty pałacowéj, przez których poprzedzane, równie jak przez przybyłych kamer-junkrów, szambelanów, dwóch mistrzów obrzędów, i naczelnego mistrza obrzędów, wyniesione z powozów regalja wniesione zostaną do sali Georgiewskiéj, gdzie przyjmą takowe wielki marszałek dworu i pełniący obowiązki marszałka, i położą w przygotowanem dla nich miejscu; po bokach niosących regalja pójdą, po jednym, grenadjerowie roty pałacowéj, z każdego boku.

10. Po wydaniu rozkazu Najwyższego o przyniesieniu do pokoju brylantowego korony CESARSKIEJ, berła Państwa i jabłka CESARSKIEGO, takowe poniosą wyznaczone do tego osoby, poprzedzone przez naczelnego marszałka, wielkiego marszałka dworu i pełniącego obowiązki marszałka dworu; po odebraniu zaś przez JEGO CESARSKĄ MOŚĆ tych trzech regalji, wszyscy się rozjadą.

11. Inne zaś regalja wysłane zostaną w dniu na ten cel przeznaczonym z pałacu zimowego do Moskwy w taki sam sposób, w jaki stamtąd do S. Petersburga przywiezione zostały.

12. Następnie wszystkie ordery, po przeniesieniu takowych z Soboru Petropawłowskiego do komisji żałobnéj przez jednego z członków téjże, odesłane zostaną: Rosyjskie — do S. Petersburgskiego arsenału dla przechowywania Ich tam; a Zagraniczne — do kanclerza państwa do spraw zagranicznych dla zwrócenia ich tym dworom, do których one należą.

13. U drzwi obu wejść do sali Georgewskiéj, stać będzie wewnątrz przez cały czas znajdowania się tam regalji, straż z roty grenadjerów dworskich.

Podpisał: Naczelny marszałek NAJWYŻEJ zatwierdzonéj komisji żałobnéj, hrabia *Gurjew*.

OBWIESZCZENIE POWSZECHNE

przez heroldów o pogrzebie w Soborze Petropawłowskim zwłok w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA Igo.

W przeddzień pogrzebu, 4 marca, o godzinie 10éj z rana, urzędnicy wyznaczeni przez komisję żałobną jako heroldowie, zgromadzą się na placu naprzeciw pałacu zimowego, konno, w zupełném ubraniu żałobnem; oprócz tego winni się tam znajdować dwaj sekretarze z senatu, w czarnych kaftanach, konno, i przy nich ma być, z rozporządzenia władzy wojennéj, eskorta pułku lejb-gwardji konnego i czterech trębaczów. Heroldom i sekretarzom dane będą ze stajni dworskiej konie, ze stosownym rzędem żałobnym; po przetrąbieniu przez trębaczy przed oknami pałacu zimowego, jeden z sekretarzy senackich odczytać ma poniżej przytoczone obwieszczenie; toż samo uczynić przed wszystkiemi pałacami, a następnie po rozdzieleniu się na dwie części, w każdéj z których powinien znajdować się herold i sekretarz, — jeden z heroldów jechać powinien z oddziałem całą stroną admiralicji, drugi zaś, także z oddziałem, na wyspę Wasilijewską, na strony Petersburgską i Wyborgską, przyczem ma się czytać obwieszczenie: na placach, na ulicach główných i rozstajnych, i po uskutecznieniu wszędzie ogłoszenia, zjechać się na tenże sam plac naprzeciw pałacu zimowego, odesłać komendy na kwatery, sa-

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

Na instancje synowéj, utworzyła u siebie tygodniowe także a nie tańcujące wieczory, na których piśmiennictwo i sztuki piękne raz na zawsze były zaproszone. Nie schodzili się jednak tak licznie jak do posłowéj literaci i pseudo literatki, diletanci i pseudo-diletanci płci obojga zapewne dla tego, że tu im mniéj zostawiono swobody, bacząc uważniéj na ich obejście a nawet ubiór.

Monotonny i nosowy nieco głos Silińskiego odczytujący dopiero akt pierwszy swojego utworu, wstrzymał się na chwilę. A po szklance wody i odchrząknięciu, nabrawszy sił nowych, jechał daléj truchtem, to jest: nie zbyt prędko czytał. Właśnie wtedy wszedł Edward i czytelnikowi nie chcąc przeszkadzać, a zoczywszy Kazimierza siedzącego na kanapie tuż przy drzwiach, zajął skwapliwie przy nim miejsce.

— Schwytałem cię na gorącym uczynku, braciszku! szepnął. Cóż cię tu sprowadziło? zapewne ossianiczna biało-ramienna dziewoja.

— Siliński mnie prosił, odparł Kazimierz, żebym powiększył liczbę literackich słuchaczów. Koledze nie można odmówić i dobrze wyszedłem na tem, bo już od kwandransa przypatruję się z tego kącika szafirowym oczom.

— A szafirowe oczy?

— Pewno mnie nie widzą śród tłumu albo nie wiedzą, że im się przyglądam. Mógłbym patrzyć tak przez kilka godzin.

— Mnie się zdaje, że pół dnia nawet, jak to anglicy przypatrują się Madonnie Rafela w galerji Drezdeńskiéj.

— O, bracie, chcesz mnie widzę zyskać do chorągwi Don-Juanków lub Werterów, ale bronić się będę do upadłego.

— Już się tylko bronisz, to źle! Strzeż się! my się gotowi wyszaléć, ale jak ty zaczniesz, to będzie gorzéj!

— Dlaczego?

— Bo jesteś artystą.

— To już artysta koniecznie musi mieć o jedną klepkę mniéj od drugich, to już go sobie przyzwoicie ubranego wyobrazić nie można.

— Ty jako wyjątek, wtrącił Edward patrząc na wytarty frak przyjaciela, z koleżeńską ironją.

— Cóż chcesz? olbrzymia tualeta! Jak to mówił maestro wtedy, kiedy jeszcze okularów i chusteczki w kratki nie nosił, zresztą:

Powiedz kolego, po kiego czarta,
Gdzie modne damy, modni panicze,
Łeb rozczochrany, suknia wytarta,
I szczere twoje oblicze?

od tego zaczynał się mój tren za życia do nieboszczyka maestra, w którego ostatniéj strofie jakbym przeczuł, skon jego przedwczesny.

— Anch io, jak to mówił maestro. I mnie widać czuć trupem dla ciebie, rzekł Edward.

— W tobie, to jest w umyśle twoim, czasem jest prawdziwe życie jak teraz, a czasem galwaniczne, jakby nie zależne od twojéj woli, bierne, rozbudzone przez kogoś, kapryśne ale mimo to mam przecie nadzieję, że chociaż jesteś dobrym bratem, nie będę cię odwiedzał u dobrych braci (boni fratres).

— Patrz! kalambur i to ostry, mospanie! — odrzekł Edward bez uśmiechu, tak dalece ostry, że muszę zapytać się ciebie, czy prócz Ossianicznéj Au-

mi zaś z raportami stawić się winni do komisji żałobnéj.

OBWIESZCZENIE.

Z NAJWYŻSZEGO rozkazu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, ma się odbyć 5go marca, o 11éj z rana, pogrzeb w soborze Petropawłowskim zwłok w Bogu spoczywającego Prawowiernego Wielkiego MONARCHY CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA.

Podpisał: naczelny marszałek NAJWYŻEJ zatwierdzonéj kommissji żałobnéj, hrabia *Guriew*.

NOC U TRUMNY W BOGU SPOCZYWAJĄCEGO *Błogosławionéj i wiecznéj pamięci* NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo.

. . . Żałobne nabożeństwo skończyło się, rozrzewniające pienie »requiescat« brzmiało jeszcze w sercach rozczulonych słuchaczy; gęste kłęby kadzidła unosiły się pod wspaniałemi sklepieniami świątyni.

Zaledwie Młody MONARCHA, który zasiadł na Tronie, wyszedł ze świątyni po ucałowaniu świętych zwłok wiekopomnego OJCA SWEGO, lud począł tłumnie zgromadzać się na Newie, koło bramy i na placu przed świątynią, oczekując spokojnie i z uszanowaniem chwili gdy i na niego przyjdzie koléj ugięcia kolana przed zwłokami niezapomnianego OJCA i CESARZA.

Nareszcie drzwi roztwarły się. Tysiące gorliwych poddanych poczęły zbliżać się do zwłok ukochanego MONARCHY; lecz pełne tajemnicy i majestatyczności milczenie jakie panowało na około katafalku, przerywane było jedynie głosem kapłana Ewangelję czytającego i łkaniem wstrzymywanem poddanych wiernych TEMU, Który się przeniósł do wieczności. Patrząc na wyraz uroczystego i głębokiego smutku, jaki się wyrył na twarzach tych, co kolana uginali, można było przekonać się, że serce każdego przepełnione było szczeremi uczuciami miłości i wdzięczności.

Noc, drobna cząstka wieczności, jaka się dla Sprawiedliwego Zmarłego otwarła, przeminęła powolnie i majestatycznie.

Wzniosły katafalk, na którym spoczywały śmiertelne zwłoki Wielkiego MONARCHY, jaśniał wśród jarzącego oświetlenia; wszystko tu jeszcze, berło i jabłko CESASKIE, korona i purpura, świadczyło o wielkości ziemskiéj; lecz daléj za promienistym kręgiem, we mgle, świeży grób stał rozwarty. Czyż ten grób, czy ta garść ziemi przeznaczona dla Tego, dla którego sławy niedostateczne są granice świata całego? Tak jest! tu spoczną zwłoki JEGO, lecz pamięć Tego który naród swój okrył sławą, pozostanie na zawsze niezachwianą.

Miejsce dla grobu, w którym spoczywać mają święte zwłoki Niezapomnianego MONARCHY, obrano naprzeciw grobu PIOTRA Wielkiego.— Z jednéj strony wznosi się grób Wielkiego Przekształciciela, który zaszczepił w dawnéj Rossji oświatę; z drugiéj zaś strony stanie grób Wielkiego MONARCHY, który postawił Rossję na najwyższym stopniu sławy i pomyślności.

Rossja, zanim jeszcze PIOTR Wielki zaszczepił w niéj oświatę, zawierała w swém łonie niewyczerpane źródła potęgi, mocy i bogactwa, lecz nie mając przeświadczenia o swéj sile, jak gdyby drzemała w ciemnocie i wydawała się olbrzymem ogromnym, lecz nie wzniecającym obawy: najmniéj nawet silni nieprzyjaciele niepokoili ją, krzywdzili i grabili, oraz starali się obok tego przedłużyć jéj otrętwienie, albowiem przeczuwali, że przebudzenie się jéj straszne będzie. Nareszcie zjawił się PIOTR, i Rossja wyszła z otrętwienia!

Odtąd na jasnym jéj horyzoncie świeciła gwiazda po gwiaździe, i obecnie opromieniany obraz MIKOŁAJA Niezapomnianego, na wieki pamiętnego następcy PIOTRA Wielkiego, przenosząc się do wieczności, oświeca jeszcze w żalu pogrążoną Rossję.

Gdy kłamstwo i niezgoda przestaną wikłać zachodnią Europę, wówczas prawda odniesie zwycięztwo, i ci myśliciele, którzy spoglądają teraz okiem zamgloném nienawiścią i zazdrością, ujrzą światło prawdziwe i pośpieszą oddać uroczyście sprawiedliwość pamięci Monarchy, którego zgon opłakujemy. Braterski w duchu chrystjanizmu związek narodów nie jest czczą nadzieją; wszyscy pojmują jednakowo wzniosłe uczucia, a smutek zbliża serca szlachetne. W lat sto po śmierci innego, także Wielkiego Monarchy, pewien mówca Kościoła Zachodniego, pełen zachwytu, tak się odezwał:

»Powiadają, że w jednym z najoddaleńszych krajów północnych, potężny Monarcha opuścił pewnego dnia pałace swych przodków, złożył z siebie purpurę i udał się w straszne, pustynne miejsca, albowiem dręczyła go myśl o przyszłych losach powierzonego opiece jego ludu. Tam zostawał przez czas długi wśród dziewiczych lasów, szkodliwych bagnisk; za schronienie służyła mu wątła strzecha słomiana, a pokarmem jego było liche jadło prostego wieśniaka. Poznawszy kraj, któremu przygotowywał los świetny, Monarcha ten udał się w skromném ubraniu wieśniaczem do do kraju obcego, i wziąwszy w Monarsze ręce swoje topór, pracował w warsztatach, przeszedł przez wszystkie stopnie robotnika i w pocie czoła ukoronowanego doszedł do stopnia majstra. Co było celem i pobudką do tak wytrwałych i szlachetnych usiłowań? Monarcha ten chciał rozproszyć mgłę, jaka otaczała powierzony Mu lud; chciał On wyzwolić swój naród z ciemnoty i wlać weń ducha oświaty.

»Czy ten zapominający o sobie Monarcha kochał swój naród? Bracia, zgaduję waszą odpowiedź! Czuję, że wasze serca drżą z zachwytu. Lecz nie tu koniec czynu Monarchy Północnego. Posłuchajcie.

»Nabywszy, dzięki nadzwyczajnéj pracy, wiadomości, jakie życzył sobie zaszczepić w swym narodzie, MONARCHA wrócił do kraju rodzinnego i, stanąwszy znowu w szeregach pracowników, uczył gospodarza wiejskiego, zachęcał przemysłowca, dawał rady budowniczemu. Nareszcie wrócił do pałacu Praojców, uzbroił się mieczem, przywdział purpurę i z wysokości tronu zlał na swój lud wielkie skarby nauk i wiadomości, które sam z taką starannością nabył. Czy Monarcha ten, taką jaśniejący sławą, kochał lud swój? powiedźcie?«

I opłakiwany obecnie przez nas, kochający swe dzieci Monarcha, wiecznéj sławy godny następca praojcowskiego poświęcenia się, zyskał także w pocie ukoronowanego czoła wieczną wdzięczność Swego narodu. Pracował On dla pomyślności Rossji w ciągu trzydziestu lat, dzień i noc, niezmordowanie i w każdéj chwili. Pamiętał z rodzicielską opieką o potrzebach każdego ze swych poddanych; z zupełnem przeświadczeniem o własnéj potędze zachęcał naród do postępowania drogą sławy, i gdyby zwrócono się do Rossji z zapytaniem: czy kochał w Bogu spoczywający CESARZ Swych poddanych? cała Rossja dałaby jedną, z zachwytu i wdzięczności pochodzącą, a potwierdzającą odpowiedź.

Nienawiść i zazdrość, które są wynikłościami namiętności ludzkich, przypisują MU chęć sławy. Tak jest, chęć sławy była w NIM wielka. Chciał ON zyskać miłość Rossji, postawić ją na wysokim stopniu sławy i pomyślności. Ostatnie wyrazy jego do walecznego wojska naszego, do obrońców Wiary, Tronu i Ojczyzny, świadczą jawnie o wielkiej chęci sławy, jaka napełniała jego duszę: »Lubiłem ich jak własne dzieci,« powiedział Wielki Monarcha przenosząc się do wieczności i sposobiąc się stanąć przed tronem Najwyższego »starałem się o ile mogłem byt ich polepszyć; jeżeli nie ze wszystkiem mi się powiodło, to nie dla braku chęci, lecz dla tego, że albo nie potrafiłem nic lepszego wymyśléć, albo nie mogłem więcéj uczynić.«

Ojcowskie, wzruszające wyrazy, wyryte na wieki w sercu każdego Rossjanina!

I do ostatniéj chwili życia swego, troskliwość i piecza o Rossję zajmowały wielką Jego duszę. »Umieram« rzekł On w chwili ostatniéj, »niechaj wierni poddani MOI wiedzą, że błogosławiłem ich i żegnałem się z nimi.« Dowiedzieliśmy się, o Ojcze nasz niezapomniany! I gdyby jęk całego narodu mógł dojść do Niebios, wtedy tam, u Tronu Najwyższego, dusza TWA naród kochająca, zadrżałaby z współczucia dla osierociałych!!

Przyjdzie czas, kiedy bezstronna kronika wypisze na kartach wielkie czyny przeszłego panowania, i może historyk, pragnąc określić charakter WIELKIEGO CESARZA, powie: Jednoczył On w sobie blask i twardość najczystszego brylantu; olśniając ciągle blaskiem Swéj wielkości, kruszył ON niekiedy przeszkody tamujące mu drogę wznoszenia się; ale JEGO dusza przepełniona była najtkliwszem i najgorętszem uczuciem miłości dla powierzonego mu narodu. Umiał On karać niegodnych, i wzbudzał pełne zachwytu uczucia miłości i przywiązania w sercach wiernych poddanych. Prawy i wierny wysokiemu słowo SWEMU, święcie dochowywał przyrzeczenia, a nienawidził kłamstwa i obłudy.

Powinnością, surową powinnością było dla NIEGO prawo, Ojczyzna — ołtarzem!

NAJJAŚNIEJSZY JEGO Następca, w uniesieniu miłości synowskiéj, nazwał Go NIEZAPOMNIANYM; naród przyjął z pobożnością wyraz Wszechwładnego Syna, dodawszy od siebie nazwę PRAWEGO; potomność nazwie Go NIEŚMIERTELNYM, gdyż czyny jego z pokolenia do pokolenia podane będą!

Spoczywaj na łonie wieczności, Niezapomniany, Wielki Monarcho! miłość wiernego, kochającego CIĘ jak Ojca, narodu Twojego, ocienia świętą Twą mogiłę.

---

relji zauważałeś tu jeszcze jaką twarz kobiecą godną widzenia.

— Jest pani delikatna z szaremi oczyma, coś my to ją widzieli u posłowéj w czasie mojéj deklamacji, i szatynka jakaś żywego spojrzenia, widzę ją po raz pierwszy, zapewnie świeży transport ze wsi, ale niczego! Witając się nader uprzejmie z delikatną panią, zasłoniły mi obie szafirowe oczy przez dziesięć minut.

— Gdzie siedzi szatynka? zapytał Edward, nie o nią rzeczywiście się pytając.

— Tam na kozetce obok pięknéj damy, za tym parawanikiem czy djabłem postawionym na stoliku.

— Posłuchajmy trochę utworu dramatycznego, bo uważają, że nie uważamy.

— Słuchałem już dosyć i nie podobało mi się od razu. Brak w nim tego śmiałego, chłopskiego sztrychu, jak to mówił Apelles.

Akt drugi ukończył się i Siliński położył kajet na stoliku, na znak dłuższego przestanku. Edward pospieszył przywitać się z gospodynią domu i synową.

— Ah jak pan dobrze zrobiłeś, że pan przyszedłeś. C'est un petit chef d'oeuvre (to jest arcydziełko) rzekła jenerałowa, usiłując nie ziewać.

— Węzełek dramatyczny très bien ajusté (bardzo dobrze przypasowany) do całości, co się nie często przytrafia naszym autorom, et même au comte Fredro et a Mr Korzeniowski, a u francuzów tak pospolite.

— Etes vous de mon avis? (Jesteś pan zdania mojego?) zapytała synowa na niebieską pończoszkę nieco za rumiana.

— Podoba się panu? Tylko prawdziwie, szczerze, otwarcie, powiedz pan! zagadnął autor.

Niski ukłon z uśmiechem potwierdzenia oddał zapytany jenerałowéj, mniéj niski niebieskiéj pończoszcze z dodatkiem: zapewnie! A jeszcze mniéj niski Silińskiemu z suplementem, bez zaprzeczenia! Autor żywo uścisnął go za rękę.

Przez rząd siedzących dam, dotarł Edward do panny Aurelji, skąd sądził, że ujrzy dobrze parkę dam na kozetce za ombrelką siedzących, skłonił się pani Emilji nadzwyczaj grzecznie, a nie troszcząc się już o drugą damę, stanął przy białoramiennéj dziewicy, i o przyjacielu poecie zaczął znów napomykać. Uśmiechało się z początku piękne stworzenie, nareszcie, kiedy Edward o czem innem zaczął mówić, nagle rzekła:

— Więc to jest?

— Kto pani?

— Ten pan co deklamuje, — rzekła nie śmiało Aurelja z rumieńcem, co ją upiększał, zwłaszcza też w oczach estetycznego wielbiciela.

Edward uśmiechnął się mimowoli, dodając, że przez wrodzoną skromność i cześć dla sztuki Kazimierz nie śmiejąc się przedstawić natchnieniu swojemu, jak Gwebr do ognia, modli się z daleka.

— Szerjotujesz, szepnął doń Kazimierz, kiedy po rospoczęciu trzeciego aktu cofnął się z nim na dawne stanowisko.

— Niewdzięczniku! pobudzam jéj ciekawość do ciebie i do twoich utworów.

— I nie wiedząc o tem może przebudzasz błyszczącym jakim sarkazmem, jéj marzenia dziewicze.

— Czy to początek ody na cześć Aurelji?

— Nie, to już ostatnia strofa uwielbienia.

Siliński po przeczytaniu trzeciego aktu, schował zeszyt do kieszeni i dokazał tego, że milczące przed tem towarzystwo, do niezwykłego pobudził życia. Mężczyzni zaczęli się poruszać z framug okien, odlepiać od ścian i pieców, wstawać z krzeseł i kanap. Szelest jedwabiu na kobiecych sukniach zaszemrał po sali. Potworzyły się kółka i kółeczka, grupy i sam na sam. A nad chaosem szeptów, gwarów, uśmiechów przy brzęku łyżeczek o spodki lodów,—

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJWYŻSZYM ukazem na dniu 1 r. b., w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa do Kapituły Rossyjskich Cesarskich i Królewskich Orderów: marszałek szlachty gubernji Warszawskiéj, hrabia Uruski, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu św. Anny 2éj klassy.

— Książę Saski Otto-Frydrych *von Schönburg-Waldenburg*, wyjechał do Drezna.

— Z powodu zbliżającéj się kwesty Wielko-tygodniowéj przy Grobie ZBAWICIELA, już niektóre z dam przyjęły na siebie obowiązek kwesty. I tak w Kościołku Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, kwestować będą JJWW. z hrabiów Potockich, Konstantowa hrabina Branicka, i z książąt Sanguszków, Alfredowa hrabina Potocka.

— W wykonaniu reskryptu kommissji rządowéj przychodów i skarbu w dniu 26 stycznia (7 lutego) r. b., zawiadamia się kogo to dotyczeć może, że wedle postanowienia rady administracyjnéj Królestwa, przez odezwę sekretarza stanu z dnia 15 (27) stycznia r. b. objawionego, cudzoziemcom w Królestwie przebywającym, którzy po upływie sześciu miesięcy, nie zapiszą się do gildy, handel wychodowy płodami krajowemi w art. 63 ustawy gildyjnéj wymienionemi, nie ma być wzbraniany.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 6 Marca. Liczny korpus rekrutów jazdy odbył w piątek przegląd w koszarach Duke-Street; zamierzono jak tylko będzie można najprędzej wysłać do Krymu rekrutów, którzy otrzymają potrzebne nauki służby wojennej. Oddziały te otrzymają nowe siodła i rzędy na konie, lżejsze i dogodniejsze od dotychczasowych.—Mówią, że nowe karabiny nabijające się przy zamku, wyprobowane już w Hyte, mają być zaprowadzone u jazdy.

— Zapewniają, że oprócz floty morza Baltyckiego ma być jeszcze na przyszłą wiosnę flota na kanale, w tym celu odbywają się wielkie przygotowania w Portsmouth.

— Czytamy w dzienniku *Times:*

Otrzymaliśmy od jałmużnika w Skutari raport o użyciu funduszów złożonych przez publiczność angielską na korzyść szpitali armji wschodniej. Jesteśmy pewni, że dobroczynne osoby które przyłożyły się do tego dzieła ludzkości, czytać będą ten dokument z równém jak my zadowoleniem. Nigdy może żadne pieniądze nie były lepiej użyte, nigdy może żaden człowiek niedopełnił sumienniej powierzonego mu mandatu. Dzięki czynnemu współdziałaniu miss Nightingals i na żądanie urzędników zdrowia w Skutari, Bałakławie, Abedon i w obozie pod Sebastopolem, nasz ajent potrafił wszędzie przesłać pomoc która bez jego pośrednictwa nigdyby nie była otrzymaną.

Nasz korespondent oddaje sprawiedliwość dobrej chęci lekarzy którzy pospieszyli dostarczyć mu przedmiotów jakich potrzebował, chociaż to postępowanie było przeciwne przepisom służby i regułom administracyjnym, które przedewszystkiem wymagają, aby urzędnicy odrzucali wszelką obcą pomoc choćby przez to mieli tysiące nieszczęśliwych na śmierć narazić.

— Okólnik komisji zarządzającej funduszem narodowym na wsparcie dla wdów i sierot żołnierzy poległych na wschodzie, ogłasza, iż wdowa każdego podoficera otrzymywać będzie dla siebie 6 szylingów na tydzień, a na każde dziecko 1 szyling. Prócz tego w razie słabości lub kalectwa otrzyma dodatku 6 pensów na tydzień. Wsparcie to przestanie być wypłacane w razie małżeństwa lub złego prowadzenia się.

— Można utworzyć sobie wyobrażenie o ogromnem powiększeniu wydatków Anglji, spowodowaném przez wojnę, zważywszy, że budżet artylerji który w roku 1852 wynosił 2,529,821 fst. na rok 1854 został podniesiony do 7,808,042 fst., to jest więcej niż potrojony.

— Paropływ szrubowy *Edina*. udaje się do Krymu mając na pokładzie brygadę pompierów wybraną w Londynie do służby przy szpitalach w Skutari. Pompierowie zabierają z sobą swoje narzędzie i maszyny.
(Journal de St. Petersbourg).

Londyn 23 Marca. Times w artykule rozumowanym w dniu pokuty i modlitwy, wystąpił znowu z tonem mowy, która przypomina jego postawę w roku 1853. Wojna przeciw Rossji, mówi on, chociaż nam narzucona, jest zawsze nieszczęśliwą wojną, z powodu znakomitości nieprzyjaciele z powodu niechrześcjańskiego i zupełnie wyrodzonego charakteru sprzymierzeńca, którego popieramy, z powodu wątpliwéj słuszności sprawy i t. d.

— Między robotnikami w kopalniach węgla w Wolverthampton i Bełitan wybuchły zawichrzenia, skutkiem zapowiedzenia bliskiego zniżenia płacy. Zbuntowani w liczbie około 5000 zrabowali magazyny i starli się z policją. Krew popłynęła i trzeba było wezwać siły zbrojnéj. Dotychczas wiemy o tém wszystkiem tylko z depeszy telegraficznych. *(Ind. Belge).*

A M E R Y K A.

— Dowiadujemy się o zawarciu pokoju między rządem Buenos Ayres i Rzecząpospolitą argentyńską. Wiadomo, że prowincja Buenos Ayres stanowiła część i to najważniejszą tej Rzeczypospolitéj za dyktatorstwa jenerała Rozas, ale nie uznała następnie rządów jenerała Urquiza po upadku dyktatora i odłączyła się od innych prowincji, aby utworzyć kraj zupełnie oddzielny i niezawisły. Od tej chwili nie ustawała wojna między tym nowym krajem i resztą dawnej Rzeczypospolitéj która przyjęła jenerała Urquiza jako prezydenta. Ale po długich walkach bez rezultatu dla żadnej strony, Urquiza przedstawił rządowi w Buenos-Ayres propozycje, które doprowadziły do zawarcia pokoju, którego ratyfikacje już zostały wyznaczone.

Obie strony zgodziły się na powrócenie do *status quo* przed wojną, na zaniechanie uzbrojeń, i cofnięcie swoich wojsk z pozycji zajmowanych w celach nieprzyjacielskich, nakoniec postanowiły użyć jedynie zwyczajnych pojednawczych środków dla załatwienia trudności politycznych wynikłych z odłączenia się Buenos-Ayres od reszty Rzeczypospolitéj argientyńskiej. Jenerał Urquiza zobowiązał się nareszcie oddalić z prowincji pogranicznej Santa-Fé wszystkich oficerów którzy należeli do najścia na terytorjum Buenos-Ayres, jak równie wszystkich innych indywiduów nawet nie wojskowych, które przygotowały lub wykonały to najście. *(Independance Belge).*

A U S T R J A.

Wiedeń 5 Marca. Według *Gazety Wrocławskiéj* lord John Russell i pan Bourqueney, opatrzeni są na konferencje mające się rozpocząć w Wiedniu jednobrzmiącym obrazem wszystkich negocjacji ostatnich trzech miesięcy, z należytem uwzględnieniem zarzutów czynionych przez Rossję. Ten wykaz zostanie pismiennie doręczony pełnomocnikowi rossyjskiemu, natychmiast po otwarciu konferencji, z wezwaniem, aby w ciągu trzech dni dał poznać kategoryczną odpowiedź Rossji w przedmiocie przyjęcia przez nią tłomaczenia czterech punktów.

— Piszą z Wiednia do *Hamb. Nachrichten*: Wszystko zdaje się wskazywać, że pogłoska o bliskiém wyruszeniu dwóch dywizji francuskich w pochód do Księstw Naddunajskich, wkrótce może się urzeczywistni. Utrzymują, że jenerał Letang udzielił już zawiadomienie w tym przedmiocie, donosząc, że wojsko to wyruszy 10 marca. Korpus ten wzięty będzie z armji lyońskiej i uda się przez Sardynję i Lombardję.

— Korespondent wiedeński w *Journal de Drezde* czyni uwagę, że oprócz pułku kirasjerów zmarłego CESARZA MIKOŁAJA Igo, dwa tylko jeszcze pułki w armji austrjackiej zachowują na zawsze tytuły swoich dawnych dowódców, to jest 5ty dragonów księcia Eugenjusza sabaudzkiego, zmarłego w roku 1736 i 3ci ułanów arcy-księcia Karola, zmarłego w roku 1847.

— Hrabia Fryderyk Thun Hohenstein, rzeczywisty tajny radca Jego C. Mości i były poseł austrjacki przy dworze pruskim, otrzymał urząd gubernatora cywilnego Lombardji w miejsce hrabiego Rechberg. Hrabia Thun przed wyjazdem do Werony i Medjolanu, uda się jeszcze do Berlina aby złożyć pismo odwołujące go stamtąd i dla załatwienia niektórych prywatnych interesów.

— Chrzest nowo-narodzonej arcy-księżniczki odbył się w dniu 6 marca o godzinie 2ej po południu w kościele zamku Cesarskiego. Dopełnił tego obrzędu biskup sufragan Zenner, a asystował mu nuncjusz papieski mgr. Viale Prela. Młoda arcy-księżniczka otrzymała imiona Zofja-Fryderyka-Dorota-Marja-Józefa.

— *Zeit* podaje następujące wiadomości z Wiednia 6 marca:

Wczoraj w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych odbyły się liczne konferencje między pełnomocnikami do negocjacji pokoju, obecnemi w stolicy. Najprzód hrabia Buol przyjął lorda John Russell, który przyjechał tu przedwczoraj wieczorem, tudzież posła angielskiego hrabiego Westmoreland, następnie barona Bourqueney, nakoniec pana von Titow i księcia Gorczakow. Dziś lub jutro lord John Russell i pan Titow otrzymają posłuchanie u Cesarza. Lord John Russell oczekuje tu w ciągu kilku dni swojej małżonki która ma przyjechać do niego z Londynu.

— Baron von Bruck miał już posłuchanie u Cesarza.

— Korespondencja wiedeńska w *Neue Preussische Zeitung*, donosi, że nadzieje pokoju objawiające się ze wszech stron, wywarły bardzo korzystny wpływ na giełdę, a szczególniej na papiery przynoszące procent. Od 3 do 5 marca, metaliki i pożyczka na-

---

panowała gładka ale i sztywna światowość, dla któréj często z przymusem zabija się kilka godzin drogiego czasu. Ale często też mile przemarzyć lub przegwarzyć można godzin kilka, jak Edward, co po wielu namowach przedstawiwszy nareszcie poetę szafiro-okiéj Aurelji, zbliżył się do pani Emilji ocienionéj umbrelką, na któréj przezroczystéj massie światło odbijało figurki rozmaite. Ukrycie jednak przyjemności, jaką mu sprawiło jeéj sąsiedztwo, może łatwiéj mu przyszło od ukrycia zadziwienia na widok pani Ludwikowéj, która odsuwając nagle jedno skrzydło parawanika, odpowiedziała na jego ukłon nie tajonym uśmiechem.

Dziedziczka Ługu Kraśnego, mówiąc prawdę,—wyładniała, to jest na pełniejszéj twarzy, cerę miała zdrowszą. W dalekim kuzynostwie z jenerałową, u któréj, za panieńskich czasów bywała często, przyjechawszy teraz do Warszawy w drugiéj połowie karnawału z mężem, który właśnie przy oknie drzemał, pooddawała wizyty kilku dawniejszym znajomościom, co ją nader chętnie przyjęły. Na wieczorach i nawet parę razy na balu u samych jéj rodziców, pani Emilja znającą, za czasów wspólnego panieństwa, przypomniała się jéj i wskazała miejsce przy sobie. Widząc poraz pierwszy od lat kilku ożywioną twarzyczkę Julji przystrojonéj nie w gazowe stroje, ale skromnie, gładko ubranéj, chętnie, może chciała z nowem indywiduum porozmawiać, może też rozmawiała dla tego, aby nie być zmuszoną do częstszéj rozmowy z innemi.

Czasy się zmieniają et nos mutamor in illis, jak to pan Wojciech Edwardowi powiedział.

Czasami bywają zmiany u ludzi, zwłaszcza też u kobiet tak niespodziewane, tak zastanawiające ogół, przypisywane powodom tak nadzwyczajnym i niepojętym, że z pewnością z pojętych, zwyczajnych i naturalnych przyczyn wypływają. Na wsi sąsiedzi i sąsiadki pani kasztelanicowéj wytłumaczyć sobie nie mogły jéj nagłéj metamorfozy, którą fałszywie przeczuł dla jéj męża satyryk powiatowy, Jacenty. Przestała malować, już nie pożerała książek zwłaszcza też francuzkich, ale czytywała i polskie, mąż musiał oduczyć się ulubionych nawyknień do wykwintnego jadła i przestać na prostszém a tańszem. Liczną liberję zredukowano do stangreta i lokaja, w salonie skasowano dwa okna, z cugowych koni zostało tylko cztery, konno przestała pani jeździć, salonowi ujęto spory kawałek na powiększenie sieni. Budząc się i wstając rano do synka, którego sama wykarmiła,—kazała budzić męża i grzecznie, łagodnie, namawiała go, żeby sam częściéj wyjeżdżał w pole. Przy sprawdzeniu rachunków rządcy pomagała mu czasami a często bywając u jednéj tylko chorążyny, wyciągała gadatliwą staruszkę na słówka o gospodarstwie, których jéj ta nie żałowała. Rządcę odprawiła, i w lat trzy od metamorfozy, porządne stodoły o murowanych słupach i owczarnią całą z pruskiego muru widzieć można było z okien żółtego pałacyku. W ogrodzie sad a zwłaszcza też kwiatki, piękną powierzchowność jéj własnemu staraniu zawdzięczały. Dwie nowe chałupy, czworaki stanęły, walące się podparto. Wprawdzie mówili sąsiedzi, że pan Ludwik posłusznie wykonywa rozkazy, czem się i poskarży na zbyteczną sprężystość i mało oznak przywiązania, które wyłącznie synkowi poświęca. Mężczyzni jednak, zwłaszcza starzy i sąsiadki nie młode, chwaląc jéj energją przez wzgląd zapewne na Krasny Ług znacznie już podniesiony w wartości, nazywali ją praktyczną główką. Pierwsza chorążyna obdarzyła ją tym przydomkiem, który musiał być trafny i rozgłośny, kiedy doszedł aż do Warszawy... W tym charakterze powitała ją u siebie jenerałowa.

— Ależ odmłodniałaś, wypiękniałaś przy twojem życiu praktycznem, rzekła dobra staruszka przyglądając się z przyjemnością zdrowéj cerze kuzynki, nie zapominała o pochwale dla jéj męża.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rodowa podniosły się o 3 pCt., a ażjo na złocie i srebrze zniżyło się blisko o 4 pCt.

(*Journal de St. Petersbourg*).

Wiedeń 7 Marca. Czytamy w *Fremdenblat*, że książe Gorczaków otrzymał już nowe listy wierzytelne jako poseł nadzwyczajny NAJJŚNIEJSZEGO CESARZA Wszech Rossji. Co do pełnomocnictw księcia Gorczakow i pana von Titow, do konferencji mających się rozpocząć w Wiedniu. Oczekują ich także co chwila. (Według innych doniesień takowe już nadeszły do Wiednia.—CESARZ ALEXANDER IIgi polecił oświadczyć Cesarzowi Franciszkowi-Józefowi przez księcia Gorczakow, że ocenia rozporządzenie Jego C. Mości co do zachowania na wieczne czasy pułkowi zmarłego CESARZA MIKOŁAJA Igo imienia jego dostojnego dowódcy.

— *Hamburger Nachrichten* utrzymuje, że dwór austrjacki zamierza posłać do Turynu swego sprawującego interesa.

— Według tegoż dziennika istniejąca obecnie taryfa między Austrją i Turcją tymczasowo przedłużona, zostanie wkrótce zastąpioną przez nowy traktat handlowy między temi dwoma państwami, oparty na tych samych zasadach, które zostały przyjęte dla traktatu handlowego zawartego między Austrją i państwami włoskiemi.

— Piszą z Wiednia 2 marca do *Gazety Augsburgskiej*:

W tych dniach znaczna liczba namiotów wysłaną została do głównych stanowisk wojsk austrjackich w Księstwach Naddunajskich, skąd wnoszą tu, że wojsko to ma tam rozłożyć obozy jak tylko pora roku na to pozwoli. Dziś wysłano do Szolnok koleją żelazną północną i pod eskortą, sześć tysięcy funtów ładunków karabinowych. — Hrabia Buol otrzymał od Sułtana order Medżydże pierwszej klasy.

(*Journal de St. Petersbourg*).

F R A N C J A.

Paryż 23 Marca. Zdaje się, że skutkiem uwagi komissji budżetowéj, projekt ten ulegnie znacznym modyfikacjom.

— Dekret przedłużający posiedzenia ciała prawodawczego do dnia 11go kwietnia, zawarty w dzisiejszym *Monitorze*, usprawiedliwiony jest temi słowy:

Zważywszy że wiele projektów praw nader ważnych znajduje się obecnie pod roztrząsaniem ciała prawodawczego, i chcąc zapewnić temu roztrząsaniu wszelką pożądaną dojrzałość, postanowiliśmy i t. d.

Następnie dziennik urzędowy zawiera postanowienie mianujące członków rady Cesarskiéj wychowania publicznego na rok 1855. (*Independ. Belge*).

— Korespondent *Gazety Augsburskiéj* z Paryża pisze:

»Co się tyczy położenia wewnętrznego Francji, jest ono niestety aż nadto złe. Możemy w tym względzie podać następujące pewne szczegóły: Kiedy świeżo okazały się spiski na południu, minister spraw wewnętrznych chciał się przekonać o ich ważności i wysłał na miejsce pana Collet Meygret. Raport tego urzędnika obudził niejakie obawy. Niezmordowane stronnictwo republikańskie, wierne swemu dogmatowi politycznemu, lepiéj jest uorganizowane niż kiedykolwiek i prócz tego zdaje się być bogatem w stronników. Jeneralne zgromadzenie nosi nazwę *La Marianne*, a spiskowi na prowincjach mają rozkaz brania udziału w akcjach jakiego dziennika departamentowego. Tym sposobem mogą bezkarnie zgromadzać się pod okiem rządu. W Bretańji atoli aresztowano obecnie cały jeden komitet i to naturalnie musi zmniejszyć zapał innych. Kto sądzi że doświadczenie może tych ludzi poprawić, ten bardzo się myli. Spiskowanie jest wrodzone u francuzów. W Paryżu chociaż powszechnie zdaje się być zupełnie spokojnie i robotnicy prawie ogólnie mają zatrudnienie, usposobienie gorsze jest niż gdziekolwiek. Nader znaczącą w tym względzie jest opozycja w akademji. Nie należy jednak zbyt wiele wagi przywięzywać do tego, bo pomimo to, wszystko, jeszcze nie jesteśmy bliscy rewolucji, tylko w każdym razie są to tak ważne symptomy, że rząd powinien zwrócić baczność na nie. (*Neue Pr. Ztg*).

G R E C J A.

Według wiadomości z Aten 23go lutego otrzymanych przez *Gazetę Tryestyńską*, nowy minister francuzki p. Mercier nalega na prezesa rady ministrów p. Maurocordato, o zmianę gabinetu w duchu polityki francuzkiej. Prócz tego gabinet ma być w zupełném rozprzężeniu i nowa kombinacja natchniona przez zagraniczne wpływy, bliską jest utworzenia. Od kilku dni obiega wieść w Atenach, że mocarstwa zachodnie zażądały od rządu greckiego aby także przystąpił do przymierza przeciw Rossji, i aby przesłał do Krymu 4 do 5000 żołnierzy. Czy ta pogłoska jest prawdziwą czy zmyśloną, korespondent zapewnia, że nie ma ani jednego żołnierza greckiego, któryby chciał walczyć pod chorągwią nienaruszoności Turcji, że zatém gdyby rząd ujrzał się zmuszonym dostarczyć żądany kontyngens, dezercja w armji greckiéj byłaby ogólną.

(*Journal de St. Petersbourg*.)

H I S Z P A N J A.

Madryt 24 Marca. Projekt pana Madoz tyczący się złożenia papierów nowéj emissji, w rękach kapitalistów którzy się podejmą pożyczki 500 miljonów realów, został przyjęty prawie jednogłośnie.

— Cholera szerzy się w Aragonji, Zamora, Walencji i Logronio. (*Independance Belge*.)

S Z W A J C A R J A.

Preuss. St. Anzeiger podaje wiadomości z Bern, 2go marca, według których wielka rada kantonu Tessyn, w któréj krótkiém posiedzeniu bardzo mało członków opozycji wzięło udział, ułożyła szereg propozycji tyczących się reformy ustawy, a które w dniu 4tym b. m. mają być przedstawione do zatwierdzenia ludu. Jednocześnie wielka rada zmodyfikowała także prawo w przedmiocie wyborów do rady narodowéj, które mają się odbyć 11go b. m. Poleciła także radzie państwa (władzy wykonawczéj), aby bezzwłocznie uwolniła obywateli uzbrojonych i aby pilnowała żeby nikt z bronią w ręku nie przybył na zgromadzenie ludowe, które się zbierze dla głosowania względem wspomnionych propozycji, a na końcu postanowiła, że wszystkie osoby aresztowane, zostaną w części oddane właściwym trybunałom, a w części wypuszczone na wolność. (*Journal de St. Petersbourg*).

T U R C J A.

Piszą z Konstantynopola do *Independance Belge*: Powstanie w Kurdystanie powiększa się. Kurdowie do których przyłączyło się kilka tysięcy baszy buzuków, zrabowali i podpalili miasto Mossul. Deaz-Besles gubernator tego miasta zmuszony został przez powstańców do oświadczenia się za ich sprawą. Goniec wysłany przez konsula francuzkiego do Erzerum, został zamordowany przez rozbójników.

— Depesza telegraficzna z Konstantynopola 26go lutego otrzymana przez *Hamburger Nachrichten*, donosi, że trudności tyczące się traktatu z Grecją, już są usunięte. Biegała wieść że Nektut-Bey uda się do Aten jako poseł Porty.—Piszą z Kars, że wysłano stamtąd jazdę przeciw powstańcom w Mezopotanji.

— Wiedeńska *Presse* podaje wiadomości z Konstantynopola z tejże daty donoszące, że kolej żelazna z Bałakławy jest już skończona. Skutkiem powstania wybuchłego w Alepo, konsul angielski rezydujący w tém mieście, podobno zamordowany.

— Według korespondencji z Galaczu 18go lutego podanéj przez *Zeit*, oficerowie mołdawscy dowodzący w tém mieście, równie jak wyższa władza policyjna, (Perkulatu) otrzymali z Jassy rozkaz departamentowy, aby wzbraniali wszelkiéj komunikacji między Galaczem i Remi, a Bessarabją w ogóle.

— Depesza telegraficzna z Konstantynopola 1go marca otrzymana przez *Preussis. Corresp.* donosi o trzęsieniach ziemi jakie miały miejsce w Brussa i okolicach.

Wiadomości z morza Czarnego. Według wiadomości z obozu sprzymierzonych, otrzymanych przez wiedeńską *Presse*, armja francuzka organizuje się w trzy korpusy, z których pierwszy pod dowództwem jenerała Pellisier stanowić będzie korpus oblężniczy, drugi dowodzony będzie przez jenerała Bosquet, trzeci składający rezerwę, zostanie pod bezpośredniém dowództwem jenerała Canrobert. Dwa pierwsze z tych korpusów obejmą każdy cztery dywizje a 9ta dywizja i gwardja Cesarska stanowić będą rezerwę. Nowe baterje skierowane są przeciw wieży Malakowa, którą kule angielskie prawie zupełnie zniszczyły, ale z któréj rossjanie za pomocą robót ziemnych wzniesionych pod tą wieżą, zrobili znowu straszny bullwar. Przeszło sto dział broni teraz téj ważnéj pozycji, która panuje prawie zupełnie nad całém miastem. Prócz tego nowe baterje zostały wymierzerzone przeciw fortowi Kwarantanny. (*Journal de St. Petersbourg*)

Monitor Paryski z dnia 25go marca zawiera następujące wiadomości z wschodu:

Brussa 5 Marca. Wstrząśnienia ziemi powtarzają się ciągle, ludność jest w największéj trwodze. Już przeszło 400 ofiar naliczono. (*Indepen. Belge*.)

PYŁKI HISTORYCZNO-LITERACKIE.

XI.

TROSZKĘ O NOWEJ ARCHEOLOGJI SŁOWIAŃSKIEJ. — ATYLLA THIERRÉGO. — O CHAZARACH I POŁOWCACH GŁÓWNIE.

W dziejach Słowian przedchrześćjańskich wielką rolę grają na zachodzie Niemcy, na wschodzie Chazarowie, a po nich Połowcy. Nim się różne plemionka słowiańskie ścięły w państwo (bierzem porównanie od kryształu) i mogły tem samem stawić opór najezdcom, nim się to stało, każdy kto chciał nad niemi panował. Historja więc najezdniczych plemion bezpośrednio a żywo interesuje historją Słowian: jeżeli nie wiemy co robili sami praojcowie nasi pod uciskiem, wiemy za to co robili panowie nasi w czasie kiedy praojców uciskali. Dla Słowian chwila ich przedhistoryczna jest już chwilą oddawna historyczną dla najezdców. Stąd zajęcie się uczonych słowiańskich Scytją i Sarmacją, stąd teraz uwaga zwrocona na składowe części Tacytowéj Germańji. Ostatnim razem autor ksiąg bibljograficznych spisał w oddzielnéj a pełnéj wagi dla dziejów Słowian księdze, historję wszystkich tych narodów, które mieszkały na ziemiach słowiańskich w czasach przedhistorycznych. Narody jednak główniejsze, które się tylko głośniéj echem podbojów w historji oznajmiły, grają rolę w téj księdze, zresztą więcéj autor skłania się ku Polsce i w ogóle ku zachodowi. O Chazarach i Połowcach nie ma tam żadnéj wzmianki. Chazarowie jednak w czasach historycznych władali jeszcze Polanami Kijowskiemi, którzy im daninę coroczną płacili, większa część ziem słowiańskich za Dnieprem do nich należała i dopiero zdobywcy normandzcy jeszcze przed Rurykiem ich potęgę w tych stronach złamali. Połowców dzieje są w kronice Nestora: był to domowy Rusi późniejszéj nieprzyjaciel, jak Polski Tatarzy; rok za rokiem cierpiała Polska napaści z Krymu, rok za rokiem książęta ruscy przeciw swoim najezdcom walczyć musieli. Znany w poezji słowiańskiéj książe Igor zginął w wyprawie swojéj przeciw Połowcom. Na domiar zupełnego podobieństwa, Tatarów od Polski, Ruś od Połowców stepy oddzielały. Chazarowie należą do historji naszéj o tyle, o ile panowali nad temi prowincjami, które późniéj w skład Rzpltéj przeszły, a zawsze należą do historji Słowian. Kronika ich, rząd ich ciemiężczy, prawa i t. d., są to fakta dla archeologji Polan kijowskich, Połowcy zaś nieraz z Rusią wojowali w Polsce; Litwini, Polacy ich gromili, w kronikach naszych częste o nich wzmianki, Tak historja Rusi polskiéj nie obejdzie się bez tych dwóch narodów. Dla tego zajęcie zbudzić w sobie musimy dla archeologji barbarzyńskich narodów. W naszéj literaturze głucho o niéj, ale za to znajdujemy częstokroć w pismach rossyjskich to osobne artykuły, to wzmianki o Chazarach i Połowcach. U nas w Janie Potockim jest całe morze wypisów o jednem i drugiem, ale te wypisy posłużyły autorowi więcéj do krytyki dziejów jak dla jakiego systematu historji.

Oto i pan Połujański przed chwilą poruszał te kwestje, które jeżeli żywotnemi jeszcze nie są dla naszéj nauki (bo dotąd tak szeroko studjów prowadzonych, obejmujących więcéj ogół, niepojmujem), żywotnemi lada chwila się staną, za rozwinięciem się naszych pojęć historycznych, kiedy zrozumiemy że wszystko tak jak w harmońji dźwięków, potrzebne jest dla harmońji dziejów, że rzecz jedna objaśnia drugą: że śladów, początku tego albo owego zwyczaju, tego albo owego prawa szukać należy czasem u nas, czasem daleko od nas. Pan Połujański nie dał nam ważnych studjów, ale rzucał skazówki dla archeologji Rusi w artykułach swoich drukowanych w Dzienniku o Bulgarach, w urywkach swoich podróży po Rossji drukowanych w Bibljotece Warszawskiéj. Jednakże plątanina która kiedyś całe wiązała narody, na mniejszą nieco skalę przetrwała i późniéj: narody zajmujące wschodnią część europejskiéj Rossji chrzciły się, ulegały, zwyciężały, rozpraszały się familjami po innych okolicznych krajach; alboż to u nas Tatarów od Witolda nie było? Za tegoż samego Witolda na metropolitę kijowskiego był wybrany i poświęcony Grzegorz Cemiwlak bulgarzyn, rodem nie z Bulgarji tureckiéj, ale pochodzący z Bulgarów mieszkających po za Moskwą, po nad brzegami Uralu. Rodzina szlachecka Bułharynów litewskich, kto wie czy nie od tych również Bulgarów pochodzi?

(*d. c. n.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. *Pols.* Bratoszewski Jan ob. z Stempowa. —. *H. Krak.* Dobrzeniewski Konst. ob. z Koźla. — *H. Rzym.* Dembowski Fran. ob. z Lipy.— *H. Sas* Kiosnowski Eustachy ob. z Koszelewa. — *H. Niem.* Otocki Tomasz ob. z Miedzechowa. — *H. Gerl.* Suski Filip ob. z Lipia.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Dzwonkowski Franciszek ob. do Laskowic, Krasiński Bolesław ob. do Jankowa, Morawski Hipolit ob. do Wielunia, Zaborowski Wojc. ob. do Kurdwanowa.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w połud. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 16 cali 9.

W Dru arni J i n er. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 [30] Marca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.